

Książka przynosi masę szczegółów o samym Brouwerze i jego czasach: o jego stosunkach z Hilbertem, Wylem, Hadamardem i wieloma innymi matematykami, o konfliktach, bo Brouwer nie był bynajmniej aniołem, o tzw. ruchu signifikatywnym (zainicjowanym przez Gerrita Mannoury'ego), o pacyfizmie (co wcale nie przeszkodziło mu w pracy nad interpretacją zdjęć lotniczych w czasie I wojny światowej, oczywiście na rzecz sił zbrojnych Ententy) i antynacjonalizmie Brouwera, o bojkocie naukowców niemieckich po I wojnie światowej (do czego Brouwer się nie zastosował), o ofertach, jakie Brouwer otrzymał z uniwersytetów w Getyndze i Berlinie i wreszcie o rozwoju intuicjonizmu. Ponieważ rzecz pisana jest przez Holendra, a na dodatek znamienitego intuicjonistę, *outsider* nie ma wiele do powiedzenia. Może tylko tyle, że autor, trochę selektywnie przedstawił rozwój teorii mnogości i topologii w początkach XX w. Jakby nie patrzeć na te sprawy, to rola matematyków polskich i *Fundamenta Mathematicae* była centralna w procesie ulokowania topologii w samym centrum matematyki. O tym jednak nie ma ani słowa w recenzowanej książce. Wszelako zainteresuje ona każdego, kto chciałby poszerzyć wiedzę o intuicjonizmie matematycznym i społecznej historii nauki w XX w.

Jan Woleński

Alina Motycka, *Nauka a nieświadomość. Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia*, Leopoldinum, Wrocław 1998, 180 s. (Ser. Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej).

Archetypy w nauce

Książka Aliny Motyckej liczy 147 stron tekstu zasadniczego oraz 20 stron aneksów. W aneksach autorka przedstawia podstawowe pojęcia koncepcji C.G. Junga, tj. pojęcie nieświadomości zbiorowej, archetypu i symboli, a także Junga krytykę myślenia racjonalnego. Praca kończy się bibliografią, angielskojęzycznym podsumowaniem oraz indeksem nazwisk.

Mimo iż Alina Motycka jest filozofem nauki, pracę jej będę omawiała z punktu widzenia filozofii kultury. Perspektywa filozofii kultury znajduje swoje uzasadnienie w fakcie, iż książka *Nauka a nieświadomość* zajmuje się zagadnieniami, które pojawiają się na granicy nauki i szerzej rozumianej kultury, a nie zagadnieniami, które znajdują się tylko w obrębie filozofii nauki. Również autorzy, których myśl autorka wykorzystuje, nie należą do tradycyjnie zajmujących się filozofią nauki, np. św. Augustyn, Cambell, Budda, Cassirer, Dionizy Areopagita, Hegel, Heidegger, Jung, Freud, Eliade itd. Oczywiście znajdują się w niej także autorzy tradycyjnie klasyfikowani jako filozofowie nauki.

Jednym z kryteriów oceny tzw. prac granicznych są konsekwencje, jakie mogą z niej wyprowadzić dyscypliny sąsiedzkie. Dla filozofii kultury jest to praca interesująca z na-

stępujących racji: wskazuje, że, po pierwsze, nauka jest fragmentem kultury, który podlega takim samym rytmom i prawom, jak i inne elementy kultury, np. sztuka czy życie codzienne. Po drugie, że jest zakorzeniona — podobnie jak i te inne — w głębinowej sferze psychoidalnej, z której to sfery wyrasta wszelka twórczość kulturowa. Po trzecie, praca Aliny Motyckiej jest sensotwórcza, tzn. usiłuje nadać sens, a tym samym wartości przemianom kryzysowym w kulturze współczesnej. Po czwarte wreszcie, rozszerza granice filozofii nauki o nowe problemy i nowe metody.

Nie oznacza to, iż nie budzi żadnych pytań, ani żadnych uwag krytycznych. Wręcz przeciwnie — jest interesująca — ponieważ dotyczy spraw ważnych, a ponieważ dotyczy spraw ważnych, nie może nie budzić zastrzeżeń. Podzielę się nimi analizując kolejno wymienione punkty.

Myśl, że nauka jest fragmentem kultury, wydaje się oczywista i nie wymaga żadnego specjalnego wykazywania. Niemniej jednak, w myśleniu potocznym, ale także i w filozofii kultury istnieje często nie do końca uświadomiona postawa, która każe nam myśleć o nauce jakby o czymś ważniejszym niż inne obszary kultury. Znajduje to swój wyraz w takich wyrażeniach językowych, jak np.: to jest naukowo udowodnione, że palenie tytoniu..., że dieta tłuszczowo-białkowa..., gdzie „dowód naukowy” ma być argumentem przekonującym przynajmniej nasz rozum, jeśli nie nasze uczucia czy nasze zachowania. Znajduje to swój wyraz również w dążeniu poszczególnych dyscyplin do naukowości oraz szanowaniu metod naukowych — jako gwaranta prawdziwego poznania — przez dyscypliny, które są od nauki odległe.

Zwrócenie uwagi, że nauka przynajmniej jedną swoją warstwę ma wspólną z innymi dziedzinami kultury, pozwala na włączenie jej w tej właśnie warstwie w obszar przedmiotu badań filozofii kultury.

Punkt drugi, wskazujący na genetyczne związki nauki ze sferą mitu, wzmacnia te tendencje w filozofii kultury, które akcentują pionowy wymiar kultury, tzn. ten jej wymiar, który wykracza poza historię w kierunku transcendencji.

Punkt trzeci wreszcie — sensogenny charakter pracy Motyckiej — wydaje się jej największym sukcesem. Znalazła bowiem odrębną drogę wyjścia z kryzysu w nauce i kulturze. Postmodernizm — niezależnie od wieloznaczności terminu — często używany jako synonim kryzysu, generuje dwie postawy aksjologiczne: akceptację i odrzucanie w imię struktur tradycyjnych. Motycka proponuje odrębną, trzecią postawę, także akceptującą, ale w imię twórczości przyszłej. Innymi słowy, kryzys jest ujmowany jako zjawisko niezbędne do zaistnienia nowych jakości. Jest rodzajem, aby użyć terminu Kazimierza Dąbrowskiego, dezintegracji pozytywnej.

Trzy wymienione punkty prowadzą w konsekwencji do czwartego, a mianowicie do rozszerzenia granic królestwa filozofii nauki. Kontekst uzasadniania, który stanowił jądro tego królestwa musi ustąpić nieco miejsca pytaniu o pojawianie się nowych idei w nauce, czyli problematyce twórczości w nauce.

Twórczość, jako przedmiot badań, wymaga nowych metod i nowych terminów — obecnych w filozofii kultury — ale niezadomowionych w obszarze filozofii nauki, jak np. mit, metafora, kryzys, wyobraźnia, fantazja itp. Autorka już na pierwszej stronie stwierdza,

że „tym, co dziś naprawdę może interesować filozofa w nauce, są jej sytuacje kryzysowe”, czyli te, wydawałoby się niepożądane, do których nie należy dopuszczać, a w najgorszym wypadku należy je przezwyciężać. Dla Aliny Motyckiej stają się one głównym przedmiotem zainteresowania i to nie przez przekorę, ale z głębokiego przekonania, że tylko poprzez kryzysy wiedzie droga do twórczości. Kryzys staje się niezbędnym, choć naturalnie niewystarczającym warunkiem pojawienia się nowych idei w nauce. Pisz: „Wydaje się więc, że i w nauce — podobnie jak analizował to Jung na przykładzie sztuki nowoczesnej — przypisać można pewien «zamiar» skłonienia uczonego (uczonych) do przyjęcia postawy «anachorety» wobec uładzonego świata nauki [...] odwrócenia się od racjonalnie zrozumiałego świata, poprzez utracenie ładu starej zastanej nauki, poprzez nieświadomie zamierzone generowanie chaosu, poprzez zaś przyjęcie postawy introwertycznej — wymuszenie reakcji nieświadomości [...]” (s. 25), a dalej: „[...] chaos nie jest celem tego ruchu, lecz środkiem do innego celu” (s. 27).

Można i należy zapytać, w jaki sposób Alina Motycka przekonuje nas do swojej perspektywy badawczej oraz co ją samą do tej perspektywy skłania?

Po pierwsze, zwraca uwagę na podmiotowy element w nauce, tzn. na fakt, że nauka nie jest wyznaczana jedynie przez metody i struktury, ale także przez człowieka. Nie chodzi jej o badane przez socjologów i psychologów relacje międzyludzkie w tzw. świecie nauki, ale o to, że w procesach twórczych uczestniczy cały człowiek — jego intuicje, emocje, nastroje, postawy itp., a nie tylko umiejętność racjonalnego (logicznego) myślenia.

Po drugie — czyni aspekt irracjonalny bardziej związany z pojawieniem się nowych idei w nauce niż aspekt racjonalny.

Po trzecie — dostrzega moment chaosu przed pojawieniem się nowych porządkujących wzorców. Korzysta — jako z dokumentu — z autobiograficznych wypowiedzi Heisenberga, Einsteina, Paulego, a nawet Kopernika (wszyscy dają wyraz swoim wewnętrznym stanom, które można by opisać jedną metaforą „strzaskane tablice”), a także z badań nad historią nauki, które wykazują, że nowe pytania pojawiające się w nauce „są wynikiem regresu do zamierzchłej przeszłości” (s. 57), do tradycji hermetycznej, magicznej i animistycznej.

Po czwarte — wykorzystuje teorię chaosu, aby postawić tezę, że „chaos jest twórczy” (s. 50).

Po piąte wreszcie — teoretycznego uzasadnienia dla możliwości przekształcenia chaosu w twórcze fenomeny dostarcza jej teoria C.G. Junga, a szczególnie jego koncepcja archetypu, nieświadomości zbiorowej i symbolu. Jung twierdzi, że dla twórczego rozwoju konieczna jest więź świadomości z nieświadomymi treściami archetypalnymi. (Przypomnijmy, że archetypy, według Junga, to wzorce ludzkiego funkcjonowania. Można je przyrównać do instynktów jako wzorców funkcjonowania zwierzęcego). Z głębiny nieświadomych pokładów pochodzą wszelkie idee i symbole. W sytuacji, gdy świadomość odrywa się od archetypalnej mocy i traci z nimi więź, czyli w procesach desakralizacji, nieświadome siły nie tylko że nie zanikają, ale przeciwnie, uaktywniają się i ukazują swoje oblicze poprzez pojawianie się anomalii, narastanie braku satysfak-

cji z istniejących i utrwalonych wzorców. Jakby celowo wywoływane jest poczucie chaosu, aby zmusić umysły poszukujące do regresu w nieświadome rejony i ponownej sakralizacji, poprzez pojawianie się nowych pojęć o charakterze metaforycznym, które otworzą nowe perspektywy i nowe możliwości opisu świata i siebie. W pracy dostrzegalna jest jeszcze teza natury historiozoficznej, a mianowicie, że ponieważ jesteśmy skazani na historię i na archetypowe *a priori*, jesteśmy również skazani na kryzysy kulturowe. Kryzysy kulturowe pełnią rolę motoru uruchamiającego dzieje.

Propozycja Aliny Motyckiej jest optymistyczna. Chciałoby się w nią uwierzyć i być przekonanym o jej słuszności. Myśl jej jest spójnie i konsekwentnie przeprowadzona. Przykłady dobrane właściwie, a troskliwe apele, aby nie wyjaławiać systemu edukacyjno-naukowego z metafizyki i filozofii, są ze wszech miar słuszne. Kto jednak wywodzi się z innego obszaru badawczego — np. z filozofii kultury — traktować może koncepcje Junga z większym dystansem. „Nieświadomość zbiorowa” i „archetypy” są wszak założeniami, konstruktami teoretycznymi, których na gruncie filozofii wiele i pojawia się myśl o tym, jak będzie wyglądała propozycja Aliny Motyckiej, gdy przyjmiemy założenia np. nietzscheańskie.

Druga uwaga dotyczy faktycznego związku pomiędzy regresem a twórczością. Jak do tej pory, to, co możemy powiedzieć o twórczości i jej źródłach, zawiera więcej pytań i wątpliwości niż słabo nawet udokumentowanych twierdzeń. Trudno zatem zgodzić się z silnym przekonaniem autorki, że regres jest istotnym elementem twórczości, aczkolwiek trzeba odnotować jego częstą obecność w strukturach tworzenia.

Uwaga trzecia dotyczy relacji poznania i twórczości. To, że w procesie twórczym są aktywne władze poznawcze, to nie ulega wątpliwości. Jeśli jednak w filozofii nauki pojęcie klasycznie rozumianej prawdy przestaje być pojęciem ważnym, to na jakiej podstawie twierdzimy, że Marquez to pisarz, a Einstein to uczony? i dlaczego konstruujemy maszynę korzystając z zasad dynamiki Newtona, a nie z projektów Leonarda da Vinci?

Nie mam wątpliwości, że w filozofii nauki powinno się znaleźć miejsce na badanie elementu podmiotowego, czyli twórczego. Musi nam jednak towarzyszyć świadomość, że tradycyjna problematyka i tradycyjne metody badania w dalszym ciągu zajmują istotne miejsce zarówno w filozofii nauki, jak i w filozofii kultury, a problematyka kryzysu, jakkolwiek często podejmowana, nie jest problematyką dominującą.

Powyższe uwagi — w moim przekonaniu — potwierdzają, że praca Aliny Motyckiej wnosi cenną perspektywę do filozoficznych dociekań nad kulturą i nauką i że ta perspektywa powinna być już stale obecna w tych dociekaniach. Jej wysiłek, aby dostrzec i utrwalać pograniczny (interdyscyplinarny) obszar badań, zasługuje na uznanie.